Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 203 Kraków, czwartek 26 sierpnia 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 50·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 2 M
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.
Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Rokowania mińskie

Z troską i nadzieją spogląda obecnie cały naród na Mińsk, z niecierpliwością i wytężoną uwagą wyczekując wieści stamtąd. Gorąco pragnie całe społeczeństwo polskie,— a przekonani jesteśmy, że także i rosyjskie, — żeby rokowania te doprowadziły do zawarcia pokoju.

Jedynie zaślepienie imperyalistyczne mogłoby dzieło udaremnić, a to przez upieranie się przy warunkach nieumiarkowanych, niemożliwych do przyjęcia. Ale losy wyprawy bolszewickiej do Polski dały chyba aż zbyt wymowną lekcyę, do czego wiedzie nieumiarkowanie. Gdy rozpoczęła się ofenzywa rosyjska szeregiem zwycięstw, zmęczony sześcioletnią wojną naród polski niezbyt ochoczo rwał się do oporu; dziś, kiedy zwyciężamy, mozna juz publicznie powiedzieć, że klęski naszej armii na Ukrainie i Białorusi nie poruszyły społeczeństwa polskiego do czynu, werbunek ochotników dawał nikłe wyniki, ogół wolał pokój, choćby niekorzystny, niż dalszą wojnę, uspokajając swe sumienie wiarą, że pokój nawet bardzo dla nas kiepski, nie będzie jednak niszczący. Ale bolszewicy zgrzeszyli nieumiarkowaniem: upojeni łatwem zwycięstwem, nie zapanowali nad sobą, nie umieli się zatrzymać, lecz wkroczyli w głąb Polski, godząc w Warszawę. Czego tem dopięli? Oto zelektryzowali całą Polskę, wzbudzili opór, który przeszedł wszelkie oczekiwania, i spowodowali sami swoją obecną klęskę.

Nieumiarkowanie zemściło się na bolszewikach jeszcze i w innym względzie. Była niedawno chwila, żeśmy się ich prosili o zawieszenie broni. Uniesieni szałem zwycięstw, odmówili, licząc, że w czasie rokowań pokojowych, toczących się bez rozejmu, posuną się militarnie naprzód,, zajmą Warszawę i wiedy podyktują Polsce warunki, jakie im się żywnie spodoba. Tymczasem szczęście wojenne się zmieniło i niezawarcie rozejmu zwróciło się przeciw nim, bo teraz każdy dzień pogarsza ich sytuacyę wojskową, a tem samem zmusza ich do coraz skromniejszych warunków.

Nieumiarkowanie mści się tedy, jak widzimy, na tym, kto brakiem rozsądnej miary grzeszy.

Tę prawdę powinni wszyscy rokujący w Mińsku mieć nieustannie przed oczyma. Zachować miarę w żądaniach, nie przeciągać struny — oto najwyższe przykazanie, jakie przyświecać winno delegatom pokojowym obu stron.

Tylko w ten sposób da się osiągnąć pokój porozumienia. Inny jest niemożliwy!

Wzajemne ustępstwa są konieczne. Opłacą się one sowicie. Albowiem każdy dzień wojny przynosi tak zwyciężonym, jak i zwycięscom takie straty w ludziach, takie szkody w mieniu, takie spustoszenie w gospodarstwie, takie zniszczenie w kulturze, że nie dadzą się one niczem powetować. Godzi się tedy raczej ustąpić, w czem tylko ustąpić można, niż przedłużać wojnę.

Wierzymy, że taki jest punkt widzenia delegacyi polskiej.

Oby i delegacya rosyjska trzymała się tej samej zasady postępowania, oby pamiętała, że kto w Mińsku przeciągnie strunę i pokój unicestwi, ten obarczy się odpowiedzialnością przed całym światem i na swój własny naród ściągnie nieobliczalne klęski.

Przygotowania do kampanii zimowej?

(PAT. Radio). **Nauen**, 24 sierpnia.

Prasa niemiecka podaje doniesienia z Hagi, wedle których przygotowania francuskiego ministerstwa spraw wojskowych mają świadczyc, jakoby **zanosiło się na przedłużanie wojny polsko-rosyjskiej na kampanię zimową.** Wedle tychże doniesień w porcie wojennym tulońskim panuje wielki ruch celem przygotowania wysyłki dla zaopatrzenia Polski przez Gdańsk, a Wrangla przez Sebastopol.

Minister wojny Sosnkowski o bolszewiźmie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 sierpnia.

„Gazeta poranna" przynosi wywiad z ministrem spraw wojskowych, generałem Sosnkowskim, który daje do zrozumienia, że w obecnej wojnie idzie o **obalenie bolszewizmu w Rosyi** i wyraża nadzieję, że Wrangel dojdzie do Moskwy. Minister uważa, że łączenie się carskich oficerów z żydami-komunistami jest stosunkiem kazirodczym. Zwycięstwa polskie wywołają **dalekoidące skutki.**

Lloyd George zmienił swe stanowisko wobec Rosyi?

(PAT. Radio). **Nauen**, 24 sierpnia.

„Deutsche Allg. Ztg" dowiaduje się z dobrze poinformowanych źródeł angielskich z Lucerny, że Lloyd George po otrzymaniu ostatecznych warunków pokojowych Rosyi sowieckiej dla Polski **zmienił całkowicie swoje stanowisko wobec kwestyi rosyjskiej.** Lloyd George jest zdania, że dalsze pertraktacye z Moskwą za pośrednictwem Kamieniewa są **niemożliwe.** Opór Lloyd Georgea nie jest skierowany przeciw sowieckiej formie rządów, lecz fakt, że **Moskwa próbuje gwałtem narzucić swoją formę rządu także narodowi niezależnemu,** uniemożliwia stosunki z nią. Postanowiono zatem wysłać do Moskwy **ultimatum,** na które ma nadejść odpowiedź do końca **tego** tygodnia, w razie zaś nieuwzględnienia **tegoż koalicya będzie pomagała polskiej armii przez wysłanie materyałów wojskowych.** Według traktatu pokojowego ma Polska prawo do przewożenia materyałów wojskowych przez Gdańsk. Postanowiono, że Anglia i Włochy zaproponują rządowi francuskiemu **podjęcie akcyi międzysojuszniczej dla zapewnienia Polsce wolnej komunikacyi przez okręg gdański.** Niemiecka prasa jest zdania, że postanowienia lucernskie oznaczają **zwycięstwo polityki francuskiego rządu.**

Sensacyjne wyniki konferencyi w Lucernie

Berno Szwajcarskie, 24 sierpnia.

Dnia 24 b. m. przybył włoski prezydent ministrów Giolitti do Lucerny dla odbycia konferencyi z Lloydem Georgem. Jak pisma berlińskie donoszą, konferencya wydała **senzacyjny rezultat.** Pewnem jest, że **Włochy niebawem uznają urzędownie rząd sowiecki.** — Anglia narazie wstrzymuje się od uznania, przyjmując bez opozycyi do wiadomości stanowisko Włoch.

Uderzającem jest nowe przeciwieństwo, wynikłe ze **stanowiska Francyi w kwestyi przewozu amunicyi do Polski.** Podczas gdy Lloyd George jest zdania, że udział aliantów w tej sprawie oznacza krok wojenny przeciw Rosyi, to Francya jest zdania, że ma bezwarunkowy obowiązek udzielenia pomocy.

(PAT) **Wiedeń**, 24 sierpnia

Biuro kor. donosi: Szwajcarska agencya prasowa w Lucernie podaje **oficyalny komunikat** o rokowaniach między Lloydem Georgem a Giolittim. Komunikat wskazuje, że między angielskim i włoskim rządem panuje **jaknajzupełniejsza zgoda co do konieczności możliwie szybkiego zaprowadzenia pokoju na całym świecie.** Najpierw jednak powinien być **zawarty pokój między Rosyą a pozostałemi państwami świata,** w przeciwnym bowiem razie atmosfera całego świata byłaby nasycona wrzeniem. W każdym razie rządy angielski i włoski podjęły kroki, aby **pośredniczyć** w nawiązaniu stosunków między Rosyą a innemi państwami. Jest wobec tego pożałowania godne, że rząd sowiecki wbrew zapewnieniom **chce narzucić Polsce warunki, które z narodową niezawisłością Polski stoją w sprzeczności.** Obaj prezydenci ministrów oświadczyli się **za samodzielną i niepodległą Polską.** Niewłaściwy jest warunek Rosyi, stawiany Polakom, że nie cała Polska wybiera swój parlament i rząd, lecz że ma to być dozwolone tylko jednej części ludności, jak tego żąda punkt IV warunków rządu sowietów. Podobnie **nie do przyjęcia** jest warunek, że polska armia składać się może z jednej tylko klasy obywateli, z wykluczeniem innych klas. Dołączenie tych warunków do układu zawartego przez rząd angielski z Kamieniewem, jest **prostackiem naruszeniem zaufania.** Rokowania z rządem, który swoje słowo traktuje tak lekko, będą trudne, jeśli wogóle **niemożliwe. Jeżeli Rosya będzie prowadziła nadal wojnę z Polską, to żaden z wolnych rządów nie będzie w stanie uznać oligarchii rządu bolszewickiego, lub z tym rządem pertraktować.** Świat pragnie pokoju, a pokój ten jest możliwy tylko przy całkowitem uznaniu wolności narodów. Rządy angielski i włoski są zgodne w tem, że **należy podjąć się wszelkich trudów, aby usunąć dzisiejsze różnice między narodami.**

Ładunek dla Polski

Londyn. (PAT) „Daily Mail" donosi z Cherburga, że w porcie tamtejszym dziesięć parowców angielskich oczekuje na zabranie ładunków do Gdańska.

Osaczenie armii bolszewickiej

Zdobycie Ostrołęki

(PAT) **Warszawa**, 24 sierpnia.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 24 sierpnia:

Front północny: Pozostałe oddziały czwartej armii sowieckiej, zebrawszy się w silną grupę, **zdołały** po zaciętych walkach **przebić się w rejonie Chorzele** w kierunku na Kolno, obsadzone już przez znaczniejsze siły naszej czwartej armii. Pościg oddziałów pierwszej armii za nieprzyjacielem w toku. Piąta armia wyławia w dalszym ciągu **niedobitki** wojsk sowieckich, błądzące w rejonie na wschód od linii kolejowej Modlin—Mława.

Front środkowy. Armie frontu środkowego oskrzydlającym ruchem ku północy, zajmując Knyszyn, Stawiski i Koluo, **zamykają pierścień okalający 4 i 15 armię bolszewickie.** Nieprzyjaciel ścigany z wszystkich stron skupia się w większe masy i stara się rozpaczliwie przerwać żelazny pierścień naszych wojsk. Tak w dniu 23 b. m. pod Kolnem prowadził nieprzyjaciel dziewięć zaciętych ataków, które przez dzielny wielkopolski 60 pułk piechoty zostały z ogromnemi **stratami** dla nieprzyjaciela odparte.

Wymieniony pułk przeszedł następnie do kontrataku, zdobył przeszło 1000 jeńców, w tem dowódcę dywizyi, 10 dział, kilka sztandarów pułkowych, samochody i ogromne tabory. Przy zdobyciu Łomży wzięto 2000 jeńców, 9 dział i 22 karabinów maszynowych i bardzo duży materyał wojenny. Po zajęciu przez pierwszą dywizyę Legionów w dniu 22 bm. rano Białegostoku trwały w całem mieście jeszcze przez 20 godzin zaciekłe walki uliczne z przybyłą na pomoc z Grodna 55 dywizyą sowiecką i miejscową ludnością żydowską, która wydatnie zasilała szeregi bolszewickie. W walkach w rejonie Białegostoku wzięła pierwsza dywizya Legionów **przeszło 7000 jeńców** i zdobyła 18 dział, 42 karabiny maszynowe i ogromny materyał techniczny. Wskutek poniesionej klęski wzrasta demoralizacya wśród poszczególnych oddziałów nieprzyjacielskich. Dońscy kozacy i kałmuccy **przechodzą gromadnie na naszą stronę.** W rejonie Brześcia Litewskiego spokój. Pod Włodawą, Opalinem i Hrubieszowem oddziały nasze odniosły szereg lokalnych sukcesów, przyczem wzięto jeńców, jedno działo i kilka karabinów maszynowych.

Front południowy. Na południe od Lwowa zajęły oddziały 12 dywizyi piechoty Swirz, rozbijając brygadę sowiecką i biorąc **cały 565 pułk piechoty sowieckiej do niewoli.** Kawalerya nasza w rejonie Bóbrki rozbiła trzy sotnie nieprzyjacielskie i wzięła 200 jeńców. Na północ od Kamionki Strumiłowej i Bajańca tudzież na wschód od Kurowiec utarczki z oddziałami nieprzyjacielskimi.

Naczelne dowództwo wojsk polskich,
sztab generalny.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 24 sierpnia.

Ze sfer wojskowych informują, że znaczna część sił bolszewickich w rejonie Mława—Ciechanów **poddała się.** Wzięto ogromną zdobycz. Jeńcy zeznają, że w czerwonej armii jest **dużo oficerów niemieckich.**

Dalsze wiadomości donoszą **o zdobyciu Ostrołęki.** Od Białegostoku wojska nasze posuwają się **w kierunku Grodna**, dokąd już dojeżdżają nasze pociągi pancerne.

Sprawozdanie delegacyi w Mińsku

(PAT) **Warszawa**, 24 sierpnia.

Ministerstwo spraw zagr. otrzymało dziś trzecią depeszę radiotelegraficzną od delegacyi polskiej w Mińsku numdrowaną jako **piątą** z kolei, a **brak** nr. 3. Telegram ten opiewa:

Bolszewicy zachowywali na dzisiejszem zebraniu nadal **pewność siebie.** Daniszewski powiedział między innemi w prowizorycznej odpowiedzi na naszą deklacyę, że front polski jest kierowany przez Francyę, jako część ogólnego frontu przeciw sowietom. **Rosya sowiecka nie może się wyrzec swego punktu widzenia w kwestyi rozbrojenia**, zanim Polska nie dowiedzie, że działa jako państwo suwerenne. Stanowisko nasze podtrzymaliśmy. Na następnym posiedzeniu nastąpi szczegółowa odpowiedź rosyjska. Protokół zebrania wyszlemy. Kuryer z Warszawy przekroczył linię frontu i jedzie koleją do Mińska.

Uwaga: Telegram **nr 4**, otrzymany w kilka godzin później, zawiera tylko piętnaście punktów bolszewickich warunków pokojowych, znanych już z depesz PAT. Wydział prasowy ministerstwa spraw zagran. komunikuje treść radiotelegramu, który w nocy z 24 na 25 sierpnia wysłany został **do Moskwy.**

Moskwa, Cziczerin komisarz ludowy do spraw zagranicznych: Telegram nr. 5 od naszej delegacyi doszedł nas bez opóźnienia. Telegram Nr. 4 otrzymaliśmy **o kilka godzin później. Brakuje** radiotelegramu Nr. 3. Podpisano: Sapieha.

Zaostrzenie się sprawy gdańskiej

(PAT) **Paryż**, 24 sierpnia

„**Le Journal**“ dowiaduje się z Lucerny, że Lloyd George i Giolitti zajmują się obecnie sprawą gdańską. Lloyd George miał zapowiedzieć otwarcie ankiety w sprawie stanowiska komisarza sir Towera, który podobno oświadczył w Londynie, że nigdy nie wzbraniano wjazdu do portu okrętom, wiozącym amunicyę, nie dodał jednakże, czy pozwolono im na wyładowanie.

(PAT). **Gdańsk**, 24 sierpnia.

Sprawa Gdańska przybiera **coraz ostrzejszy charakter** i przyciąga uwagę całego świata. Znana uchwała konstytuanty gdańskiej w sprawie neutralności oraz żądanie ogłoszenia jej przez Towera staje się kwestyą **o międzynarodowem znaczeniu.** W sprawie tej wiceminister Dąbrowski udzielił interwiewu korespondentom „Timesa“, paryskiego „Journala“ i berlińskiej „Vossische Ztg.“, oraz przedstawicielom miejscowych pism polskich. Twierdzi on, że według traktatu wersalskiego neutralność Gdańska mogłaby być proklamowana **tylko przez Polskę**, której powierzone zostało prowadzenie spraw zagranicznych Gdańska. Dalej ta uchwała jest sprzeczną z artykułem 15 tymczasowej umowy, zawartej z rządem polskim, według której Gdańsk zobowiązał się **zapewnić Polsce wolny obrót towarami.** Wreszcie sprawa neutralności, prowadząca do blokady Polski, jest sprzeczna z interesami mocarstw sprzymierzonych, z którymi Polska współdziała, prowadząc walkę z bolszewikami i powzięta została przez ciało, do tego niepowołane w obliczu przedstawicieli wielkich mocarstw. Uchwała ta nie może być utrzymana. Wiceminister jest przekonany, że już w najbliższych dniach sir Tower poweźmie w tym kierunku decyzyę celem **zawieszenia tej nieprawnej uchwały** i że w ten sposób uczyni zadosyć duchowi traktatu wersalskiego oraz wzburzonej opinii w Polsce i jej przyjaciół na zachodzie.

Powstanie na Górnym Śląsku

(PAT.) **Bytom**, 24 sierpnia.

Dzisiejsze pisma niemieckie donoszą, że rząd angielski zgodził się na wniosek rządu francuskiego **na powiększenie wojsk okupacyjnych** na Górnym Śląsku. Wysyłka tych posiłków nastąpi niebawem.

Generalny strejk robotników polskich **trwa dalej**, gdyż władze koalicyjne nie dały dotąd konkretnego przyrzeczenia, że Sicherheitswehra zostanie zaraz usunięta. Pertraktacye toczą się **dalej.** Niemcy odbyli w sobotę wspólne zebranie, a następnie udała się deputacya do generała Gratiera w Katowicach z żądaniem **rozbrojenia Polaków** i powiększenia Sicherheitswehry i jej uzbrojenia. Robotnicy Polacy, gdy się o tem dowiedzieli, postanowili **nie dopuścić do spełnienia tych żądań.** Należy się spodziewać, że międzysojusznicza komisya rządząca nabrała chyba przekonania z ostatnich wypadków, które się rozpoczęły napadem Niemców na Polaków i Francuzów, a w czem pomagała Sicherheitswehra, że dalsze istnienie tej policji nie ułatwi przywrócenia spokoju.

(PAT). **Bytom**, 24 sierpnia.

Międzysojusznicza komisya rozciągnęła **stan oblężenia** na cały powiat katowicki. Ruch kolejowy między Katowicami a Sosnowcem, Oświęcimem i Dziedzicami został **zawieszony** po stronie śląskiej aż do odwołania. Międzysojusznicza komisya rządząca zawiesiła za ogłaszanie podburzających i fałszywych wiadomości hakatystyczne pisma „Oberschlesischer Wanderer“ w Gliwicach i „Kattowitzer Ztg.“. Skonfiskowany został niedzielny numer bytomskiej „Oberschlesiche Morgenpost“ za artykuł przeciwko władzom koalicyjnym. Zapowiedziane jest jeszcze **zawieszenie czterech pism niemieckich codziennych.** Niedzielne pisma berlińskie doniosły, że bytomska filia biuro Wolfa zawiesiła swoje czynności z niewiadomych powodów.

(PAT). **Bytom**, 24 sierpnia.

Niemieccy urzędnicy i ich rodziny powiatów opanowanych przez Polaków **uciekają na zachód.** W Koźlu wojska koalicyjne przyaresztowały na dworcu całe zastępy **bojówki niemieckiej**, które tam przychodziły z Niemiec. Rekrutowały się one z jednej brygady marynarki, która tu grasowała po zeszłorocznem powstaniu. Brygada ta stoi obecnie w Brzegu. Są to żołnierze, przysłani tu po cywilnemu dla walki zbrojnej z Francuzami i Polakami.

Według informacyi, skonfiskowane akta niemieckiego komisaryatu plebiscytowego w Katowicach ujawniły, że planowane były **dalsze napady na Francuzów i Polaków** w innych miastach. Bojowcy płatni byli po 70 marek dziennie. Wachmistrz policyi katowickiej Janusz w przebraniu cywilnem dostał się dnia 17 bm. przed napadem na polski komisaryat plebiscytowy w Katowicach do biura komitetu jako prowokator-szpieg, potem wpuścił do wnętrza Sicherheitswehrę i pomagał w maltretowaniu Polaków. Został rozpoznany przez Polaków w Bogucicach **i na miejscu rozstrzelany.**

Polska samoobrona postępuje **dalej na zachód.** W niedzielę opanowali Polacy cały powiat zabrzański, z wyjątkiem samego Zabrza, w którym istnieje jeszcze Sicherheitswehr. Ludność polska starała się usunąć ją już wczoraj, w międzyczasie jednak zjawiły się dwie kompanie Francuzów, które pełniły służbę bezpieczeństwa. Sicherheitswehr na rozkaz kontrolora koalicyjnego pozostać musiała w koszarach. We wszystkich gminach, opanowanych przez Polaków, znaleziono dużo broni i amunicyi, ukrytej przez Niemców. W niektórych gminach powiatu bytomskiego i zabrzskiego wystąpili do walki z Polakami w niedzielę i w poniedziałek komuniści niemieccy. Ludność polska załatwiła się z nimi sama, lub też oddała ich w ręce Francuzów. W niedzielę opanowany też został przez Polaków powiat pszczyński łącznie z miastem Pszczyną, oraz Wodzisław. W Pszczynie przyszło do **krwawych walk**, wkońcu jednak Niemcy musiały się poddać. Dokonuje się opanowywanie powiatów rybnickiego i tarnogórskiego, zaczęło się również opanowywanie wschodnich gmin powiatu gliwickiego.

Przedstawiciele sowieckiej Ukrainy w Mińsku

Lwów. „Wpered“ donosi, iż — wedle źródeł bolszewickich — w Mińsku reprezentują sowiecką Ukrainę: Szutko i Piatakiw.

(Chociaż działacze ukraińscy — bez względu na obóz, do którego należą — są w kołach ukraińskich znani, „Wpered“ przytaczając nazwiska powyższe, nie dodaje wyjaśnienia, kim zacz są ci ludzie, obdarzeni tytułem delegatów sowieckiej Ukrainy? Rodzić to może przypuszczenie, że są to bardzo skromni figuranci, którym polecono reprezentować ową sowiecką Ukrainę, mającą coprawda też oblicze — wciąż niewyraźne... Red. Nap.).

Korespondenci nie wyjeżdżają do Mińska

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Korespondenci, którzy dziś mieli po raz drugi wyjechać do Mińska, zrezygnowali ostatecznie z wyjazdu wobec rozmaitych niepokonalnych trudności.

Ofenzywa bolszewicka przeciw Wranglowi

Nauen. (PAT. Radio). Z Konstantynopola donoszą, że bolszewicy zaczęli ofenzywę przeciw gen. Wranglowi na całym froncie.

Konstantynopol. (PAT). Donoszą tu o znacznem zwycięstwie Wrangla. Lewy brzeg Dniestru jest wolny od bolszewików.

Walki w Małej Azyi

Poldhu. (PAT. Radio) Z Konstantynopola donoszą, że Francuzi po ciężkiej bitwie rozbili nacyonalistów na drodze Bozanci-Tarsus w Cylicyi. Francuskie straty wynoszą 1600 ludzi, Turcy stracili przeszło 2000.

Z odmętów nikczemności

Warszawski „Kuryer Poranny“ pisze:

Jak nazwać akcyę tych, którzy w dniu największego niebezpieczeństwa, z obozowiska skrajnego, stanowiącego ostatnią warownię narodowej jedności wobec krwawo występującego wroga, za pomocą sprytnie w błąd wprowadzonych organów sprzymierzeńczego narodu, wypuszczają przeciwko własnej władzy obrończej jadowite strzały najhaniebniejszych oszczerstw i insynuacyi, równających się najzwyczajniejszemu podburzaniu do odmowy posłuszeństwa na bezpośrednich tyłach linii frontowych?

Po tym wstępie rozpatruje „Kuryer Poranny“ **niecną robotę endecką**, odbijającą się **w inspirowanych przez nią artykułach prasy francuskiej.** Omawia przytem informacye, pojawiające się o Polsce w nacyonalistycznem „Echo de Paris“, zwłaszcza korespondencye warszawskiego sprawozdawcy tego dziennika p. Alfreda Matona, pisaną w chwilach ciężkich dla Warszawy, kiedy jad endecki sączył się tem obficiej.

Oto próbki, co p. Maton bezceremonialnie wypisywał na rząd polski i Naczelnika państwa, które czerpiemy z warszawskiego pisma:

„Pochlebiają sobie oni (kierownicy rządu polskiego) — pisze p. Maton — że bolszewicy — w myśl idei, które przypisuje się Leninowi — zadowolnią się dowodem, jaki dali o swej sile i przyznają Polsce pokój, zabezpieczający jej niepodległość i granice etnograficzne zgodnie ze słynnemi zasadami p. Wilsona. Takim jest pogląd głowy państwa p. Piłsudskiego i prawdziwej głowy rządu p. Daszyńskiego.

Inni, to jest wszystko poza Naczelnikiem i p. Daszyńskim, mają zdaniem p. Maton, zdawać sobie mniej lub więcej dobrze sprawę (mniej lub więcej dobrze **„zależnie od stopnia kultury“** — pisze francuski dziennikarz), że rząd wiedzie ich na manowce — i „to właśnie sprawia że godziny te tak są dla nich rozpaczne“.

Dziwią się, że podczas gdy wojska czerwone są na 70 kilometrów od Warszawy, a szczątki armii polskiej, którym powierzono zastąpienie drogi, porwawszy wszelką jedność taktyczną i dyscyplinarną, cofają się, nie próbując nawet starć na ariergardach, — że wobec tego wszystkiego rząd nie wziął nawet pod uwagę możliwości przeniesienia swego siedliska do miasta, zabezpieczonego od zakusów wroga.

Nie pojmują nakoniec, dlaczego dowództwo jest zazdrośnie przetrzymywane przez szefów, którzy złożyli właśnie dowody tak dobitnej nieudolności i **dlaczego oficerowie francuscy, zaczynając od gen. Weyganda, widzą, jak ich rady bywają uprzejmie do wiadomości przyjmowane, lecz stosowane nigdy nie są“.**

Po seryi zdziwień następuje reklama dla endeków.

Tu zaraz godzi się wytknąć: **dopóki endecy widzieli armię cofającą się na przedpola Warszawy** — i p. Dmowski uważał za stosowne opuścić stolicę — **endecya rozsiewała pogłoski, że misya francuska z gen. Weygand na czele jest bojkotowaną przez dowództwo polskie.**

Dziennikarzowi francuskiemu podsuwano tę wersyę w formie bardziej kulturalnej: że gen. Weygand radzi, ale nikt go nie słucha, w bardziej rynsztokowej wersyi, przeznaczonej na użytek wewnętrznego plotkarstwa zapewniano, że pomiędzy misyą wojskową francuską, a naszem ministerstwem wojny doszło do czynnych zniewag (sic) na tle czynionych jakoby przez Francuzów wymówek.

Tak było, gdy sytuacya pod Warszawą wydawała się endekom niezmiernie groźną; z chwilą jednak, **gdy wojska polskie przeszły do zwycięskiej kontrofenzywy — zmieniło się endeckie dowodzenie. Misya francuska uratowała Polskę**, gen. Weygand nie chce tego potwierdzić tylko przez skromność i wzgląd na drażliwość narodową Polaków i na stan ducha narodu, którego krzepi wiara, że on sam sobie daje radę.

Ogłupiony zaś przez endeków filister gotów przysiądz, że tak było, że 1) planów gen. Weyganda nie chciano wykonywać, 2) że wyłącznie te plany zadały cios Rosyanom.

Przejdźmy teraz znów do francuskiego dziennikarza.

Rozumie się, iż w żadnej **stolicy, do której zbliżał się wróg**, żaden dziennikarz cudzoziemski chyba państwa skrycie-nieprzyjaznego (a takiego zapewne poproszonoby, aby zmienił ton lub wyjechał) **nie zdecydowałby się ani na ataki** wymierzone przeciwko naczelnemu wodzowi oraz rządowi państwa, z którego gościnności korzysta, **ani na rozszerzanie defetystycznych informacyi**. Rozumiałby, że w podobnej chwili byłoby to chamstwem.

Jeżeli p. Maton pozwolił sobie postąpić inaczej — to przypisać należy **oddziaływaniu endecyi, której bezwstyd w spożytkowywaniu ówczesnej ciężkiej sytuacyi dla dyskredytowania rządu polskiego zagranicą** — i jego zachęcił do nie żenowania się.

Jeżeli miejscowi się nie krępują i w państwie własnem zachowują się w momencie najpoważniejszym, niczem w karczmie, to i obcy żadnemi formami i kurtuazyą nie czuje się skrępowanym, tembardziej, gdy to, co wygłasza zostało mu przez „miejscowych“ podsunięte.

Ospałość opinii polskiej musi się tu przebudzić.

Musi powstać prąd oburzenia przeciwko niedopuszczalnej nikczemnej endeckiej robocie z krecią wytrwałością pracującej nad tem, ażeby oczerniać zagranicą bezpośrednio lub pośrednio (przez inspirowanie prasy cudzoziemskiej) **państwo polskie** w osobie jego sterników.

Pod zaborem czeskim

Pośród radości zwycięstwa, pośród okrzyków tryumfu nie powinniśmy ani na chwilę zapomnieć o bolesnych ranach, z których się krwawi południowa krawędź naszej ojczyzny.

Tam nad Ostrawicą, Odrą i Olzą, u stóp Babiej Góry i dokoła Tatr Spiskich spotkało niepodległą Polskę upokorzenie tak dotkliwe, tak piekące, że trudno wymówić słowo „niepodległa“ bez gorzkiego grymasu ironii.

Niepodległej Polsce kazano wyrwać drgający szmat z własnego ciała. Kazano jej wyrzec się trzechset tysięcy Polaków, którzy, a odwiecznie polskiej ziemi mieszkając, dzielnie i wytrwale walczyli o przynależność do swojej macierzy. I niepodległa Polska była posłuszną rozkazowi. Okaleczyła się własną ręką. Wydała trzysta tysięcy wiernych Polaków na pastwę Czecha, to znaczy na pastwę wroga arcypodłego, arcyokrutnego, a przedewszystkiem arcy-chamskiego.

A niech nikt nie mówi, że „chamstwo“, to tylko przezwisko, przez ludzi nieżyczliwych nadane demokracyi. O nie! Jest różnica, i to głęboka. Demokracya, to znaczy traktowanie wszystkich ludzi jako wolnych i równych. Chamstwo natomiast, to znaczy panoszenie się wczorajszego niewolnika, który w duszy pozostał niewolnikiem, a przeto właśnie bezbronne swe ofiary kułakuje i kopie, jak wczoraj jego kopano i kułakowano. Tem nieustannem znęcaniem się nad bezbronnymi cham ustawicznie sam siebie przekonuje, że teraz już naprawdę on jest wolny, a niewolnikiem jest kto inny. Bo żeby kiedyś mogło wcale niebyć niewolników, taka myśl w jego chamskim łbie wcale jeszcze nie zaświtała. Dalszym zaś objawem chamstwa jest absolutny brak pojęcia honoru, a co zatem idzie i przestrzegania słowa honoru, a więc zasadnicze łamanie każdej umowy, kpienie sobie z wszelkich uroczyście danych obietnic. Otóż sztucznie sklecona „republika czesko-słowacka“, gdzie sześć narodów mieszka, ale gdzie tylko Czech panuje, jest od końca do końca jednem wielkiem, w chemicznej czystości skrystalizowanem chamstwem.

To chamstwo już od stycznia 1919 roku daje się we znaki Polakom na Śląsku Cieszyńskim, i to w caraz bardziej pogorszonych edycyach, w miarę jek przedstawiciele Francyi coraz bardziej rozpieszczali Czechów i coraz mocniej

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

99

Zapała się trochę, jak gdyby na tych pogmatwanych przypadkach prawda była widocznie piękną i słodko ujętą w słowa.

Jednakże przerywa sobie; poczem mówi:

— Zawsze znajdzie się sposób by oszukać.

Wkońcu mówi:

— Tak, to byłoby może sprawiedliwe, ale to się nie stanie.

* * *

Dolina wypełniła się nagle wrzawą. Drogą, która biegnie wzdłuż drugiego wzgórza, pszechodzi pułk wracający do koszar, nowy pułk ze swoim sztandarem. Sztandar przechodzi skrajem doliny, środkiem ciągnącego się zbiegowiska w nieokreślonych wrzaskach, w pióropuszach pyłu, w lśniącej mgle bitwy.

Oboje powstaliśmy machinalnie ze zbocza drogi. W chwili, gdy sztandar przechodzi przed nami, przyzwyczajenie do oddawania ukłonu wprawia moją rękę w drżenie. Lecz jak się przed chwilą nie pochyliłem przed wzniesioną ręką biskupa, stoję nieruchomy i nie kłaniam się.

Tak, ale gdyby nie było wojen zaczepnych nie byłoby i wojen obronnych. Wojna obronna ma takąsamą nikczemną przyczynę co wojna zaczepna, która ją sprowokowała; dlaczego się tego nie uznaje? Upierają się przez ślepotę lub przez nieszczerość by przeciąć kwestyę na dwoje, jak gdyby była za wielką. Wszystkie sofizmaty są możliwe, jeżeli się spekuluje na część prawdy. Ale glob ziemski ma tylko jeden rodzaj mieszkańców.

Nie wystarcza wywiesić jakiś przedmiot na końcu kija w miejscach publicznych, agitować na fasadach budynków i wśród zgromadzonej ludności mówić: „Jest dowiedzionem, że to jest wyższe ponad wszystkie symbole; jest postanowionem, że kto się przed tem nie ugnie, będzie wyklętym“. Umysł ludzki ma obowiązek kontrolowania, czy ten symbolizm nie jest fetyszyzmem.

Co do mnie przypominam sobie, iż powiedziano, że logika tworzy straszny łańcuch i że wszystko się wiąże: tron, ołtarz, miecz (cenzurowane). I czytałem w rozkiełznaniu i powiązaniu wojny, że one tworzą narzędzi a kultu ofiar ludzkich!

* * *

Zamyślony odchodzę kilka kroków w bok, podczas gdy Marya siada z powrotem.

Wywołuję sylwetkę adjutanta Marcassin'a, o którym przed chwilą mówiono — prostoduszny bohater, pusty, schematyczny, ze swą zażartą wiarą. Zdaje mi się, że go pytam: „Wierzysz w piękno, postęp?“ On nie wie; odpowiada: „Nie! Wierzę tylko w sławę imienia francuskiego!“ — Wierzysz w powagę życia, w dostojeństwo pracy, w świętość szczęścia? — Nie! — Wierzysz w prawdę, sprawiedliwość? — Nie! Wierzę tylko w sławę imienia francuskiego.

Idea ojczyzny... Nie śmiałem nigdy spojrzeć jej w twarz. Zatrzymuję się w mym marszu i w mojem rozmyślaniu. A więc i to także?... — Lecz umysł mój jest tąksamo uczciwy jak moje serce i nie cofa się. Tak jest, to także.

.... W tych miejscach rodzinnych i ich przyjaznem odosobnieniu, na wyniosłości wzgórza, na tem rozdrożu, do którego doprowadziła mnie droga jak nieodstępny przyjaciel, niedaleko miejsca, gdzie łagodny spad czeka na nas, aby nas do siebie przyciągnąć zadrżałem, czując że myślę i bluźnię. Idea ojczyzny, która wywoływała we mnie tak często dreszcz radości i entuzyazmu, jak dawniej idea Boga!...

Lecz w jej to imię, jak dawniej w imię Boga, cała ludzkość okrada się sama i próbuje się zadusić własnemi rękami i niezadługo dojdzie do tego. To w imię ojczyzny wielkie, bogatsze w krewpaństwa ujarzmiły małe. To w imię ojczyzny przywódca nacyonalizmu niemieckiego napadł na Francyę i wywołał obywatelską wojnę ludów świata. Trzeba postawić kwestyę tam, skąd ona wychodzi to jest równocześnie wszędzie. Trzeba jednym rzutem oka, twarzą w twarz ogarnąć wszystkie ogromnie różne zbiorowiska, z których każde woła: Ja!

* * *

— Nie. To jest samodziałające prawo powszechnej korzyści. Za każdym razem gdy wchodzi ono w grę, odradza się ono logicznie. Jest przejrzystem; za każdym razem ukazuje się aż do źródła. Źródłem jego jest rozum i równość, będąca temsamem co rozum. To jest dobrem, a to jest złem,g dyż to jest dobrem a tamto złem, a nie dlatego,żeto jest powiedziane i napisane. To jest przeciwieństwem tradycyjnych nakazów. Niema tradycyi dobra. Majątek i władzę trzeba zdobywać, a nie brać gotowe; idea sprawiedliwości powinna się przy każdej sposobności odnawiać, a nie istnieć gotowa.

Idea ojczyzny nie jest ideą fałszywą, lecz ideą małą i powinna małą pozostać.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

gruntowali w nich przekonanie, że z Polakami cackać się nie trzeba, bo niewolnikiem jest teraz Polak. Już od stycznia 1919 roku Czesi za czytanie polskich gazet karali aresztem, biciem i głodem. Nie dopuszczali do polskich zgromadzeń. Zakazywali najniewinniejsze polskie przedstawienia teatralne. Rozwiązywali polskie wydziały gminne. Gdy zaś w lutym 1920 roku komisya Manneville'a kazała się usunąć z kraju wojskom polskim i czeskim, zatrzymując jednak we wschodniej połaci kraju żandarmeryę polską, a w zachodniej czeską — Czesi znaczną część swoich żołnierzy zachowali w kraju, przebierając ich w cywilne stroje i poddając ich rozkazom żandarmeryi, jako nieoficyalnych pałkarzy. Oprócz pałki każdy taki żołnierz za cywila przebrany miał rewolwer, a do dyspozycyi tych „cywilów" były całe arsenały karabinów, a czasem i granatów ręcznych. Instrukcya udzielona tym bandom przez wyższe władze czeskie, w tem się streszczała: wypędzić z kraju najświadomszych Polaków, a resztę sterory-zować. Instrukcyę tę wiernie wykonano. Aż do lipca mieliśmy trzy tysiące pięćset uchodźców, a liczba Polaków zranionych, skatowanych, zabitych rosła wciąż. Wypędzanie polskich rodzin głównie robotniczych, nie było zresztą wyłącznie dziełem przebranych „legionarzy" brali w tem nader gorliwy udział mężowie zaufania „socyalistycznych" organizacyi czeskich. Co do katowania, to metody czeskiego okrucieństwa są bardzo prymitywne: pięść, but, pałka, kolba — ot i cały repertuar. Ilość zastępuje jakość. — Aby zasłużyć na takie pieszczoty, wystarczało być Polakiem. Bito aż do utraty przytomności lub nieco dłużej; potem ktoś ze starszyzny czeskiej, bodaj delegat jakiś czy prezes komitetu obejrzał „hromskiego Polaka i stwierdził, że „już ma dość". Trafiało się, że rzeczywiście „miał dość", bo po dwóch dniach umarł. Tak się działo na Śląsku Cieszyńskim; na Spiszu i Orawie działo się czasami jeszcze gorzej.

A teraz klamka zapadła. Za te wszystkie łajdactwa sprawiedliwa Ententa Czechów hojnie wynagrodziła.

Bogumin, węzłowa stacya kolejowa o światowem znaczeniu, a przytem ogniwo pośrednie między polskim Cieszynem a polskim Raciborzem i Opolem; szereg rojnych a bogatych gmin górniczych o ludności przeważnie polskiej; czysto polska Karwina ze swoim węglem koksującym, który miał się stać podstawą polskiego przemysłu żelaznego, a którego żaden górnośląski węgiel zastąpić nie może; fabryczne miasto Frysztat, które po obaleniu oligarchii niemieckiej stało się twierdzą polskości; Darków ze swemi drogocennemi źródłami leczniczemi, cała lewobrzeżna część miasta Cieszyna wraz z dworcem kolei; Trzyniec ze swemi potężnemi hutami żelaznemi i ze swym wiernym, bohaterskim polskim ludem zaborczym; Jabłonków legionowy i trzy czwarte Beskidów śląskich, tudzież cały obwód czadecki; południowe stoki Babiej Góry aż po sam szczyt, wraz z połową Orawy polskiej; szczyty i oba stoki Tatr Wysokich — oto co się Czechom dostało w nagrodę za łamanie każdej umowy, w nagrodę za cyniczne kpienie sobie z wszelkich zobowiązań, w nagrodę za wypędzenie setek polskich rodzin, w nagrodę za lżenie, bicie, katowanie i mordowanie Polaków!

Nauczyli się teraz Czesi, że ten proceder popłaca. I będą go dalej praktykowali.

Na razie mamy trzysta tysięcy rodaków pod czeskim zaborem. Wsie ich, osady i miasta zapchano tłumami żołdactwa czeskiego. „Ty polska świnio!" to teraz normalna forma urzędowego zwracania się prawowitych władz czeskich do tych trzechset tysięcy Polaków. Kułak i kopniak, tudzież pałka i kolba — oto normalne sposoby „przekonywania" opornych Polaków przez przedstawicieli sprzymierzonej z Polską republiki czeskiej.

Ale to dopiero skromniutki początek. Czesi już teraz wiedzą, jak można od Ententy uzyskać polskie ziemie. Trzeba te ziemie najpierw samowolnie i zdradziecko najechać, a potem opowiedzieć Ententcie, że się ich potrzebuje, a zresztą ma się do nich prawo historyczne. Przy najbliższej sposobności Czesi napewno zajmą inny jakiś cenny skrawek Polski, może naprzykład Wieliczkę. Ententcie wtedy powiedzą, że w Wieliczce jest sól, a oni soli nie mają, a to przecież zgoła niemożliwe, żeby naród, który zbawił Europę nawet własnych kopalń soli nie posiadał; a zresztą całkiem niedawno, bo tylko tysiąc lat temu, ziemia krakowska była pod zwierzchnictwem czeskiem. A Ententa będzie nad tą zawiłą kwestyą radziła i konferowała, aż wreszcie na dowód wielkiej swej sprawiedliwości zostawi nam Bochnię, a Czechów w posiadaniu Wieliczki zatwierdzi. A potem przyjdzie kolej na Olkusz, bo tam jest galman; potem na Łysogóry, bo tam jest miedź; potem na Krosno, bo tam są gazy ziemne — i tak dalej.

I tak dalej — — o ile najbliższej napaści czeskiej nie odeprzemy pięścią. O ile pięść nasza nie pouczy Czechów, że potrafimy się obronić nawet od ulubieńców Ententy!

Niestety, zadużo mamy wrogów. W bezpośrednim naszem sąsiedztwie mamy ich aż trzech: Rosyę, Niemcy i Czechy. Powinniśmy się pogodzić z wrogiem najliczniejszym, aby mieć ręce wolne do samoobrony przeciw tamtym dwom, którzy nas z tyłu szarpią. Powinniśmy z Moskwą zawrzeć pokój, możliwy do przyjęcia i dla nas i dla Rosyi sowieckiej.

Mińsk-Mazowiecki pod okupacyą bolszewicką

(Dokończenie).

Przed rezygnacyą z współpracy tow. Sucheckiego nie omieszkali jednak komisarze bolszewiccy, wśród nich niejaki Rochman, oświadczyć, że otoczą miejscową działalność jego ścisłą kontrolą.

Żałowali bardzo, że odczuwa się na terenie pow. mińsko-mazowieckiego przemożne wpływy działalności PPS, że dzięki tym wpływom nie zgotowano im takiego przyjęcia serdecznego, jak np. w Siedlcach, gdzie przed ich wejściem już był ukonstytuowany „Rewkom", który pozostawało tylko uzupełnić przez dodanie komisarzy „krasnoj armii".

Nie podobało się im, że miejscowa kooperatywa robotnicza znajduje się pod wpływem PPS, bo tak ważna placówka gospodarcza winna i musi być w rękach komunistów. Na uwagę tow. Sucheckiego, że trzeba wpierw z członków zrobić komunistów i tylko wtedy można myśleć o komunistycznem kierownictwie kooperatywy, gdyż inaczej ustawa nie przewiduje, aby można było narzucić przez władzę tych lub innych ludzi na kierownictwo, komisarz oświadczył, że w krótkim czasie „razjaronnaje tołpa" (rozjuszony tłum) jego z kooperatywy i z Mińska Maz. przepędzi (progonit).

Praca w kierunku szkalowania i zohydzania działalności PPS była przez komisarzy bolszewickich, jak już zaznaczono, na pierwszym planie.

Wiedzieli i odczuwali, że praca ich na terenie Rzeczypospolitej Polskiej główny opór znajdzie nie ze strony tchórzliwej reakcyi, lecz robotników będących pod wpływami PPS. Do krytyki w swej agitacyi przeciwko PPS nie dopuszczali nikogo. Przykładem może posłużyć postępek ich z tow. Sucheckim, jaki miał miejsce w niedzielę po południu. Dnia tego przez ogłoszenie podał do wiadomości „Rewkom", że o godz. 6-ej po poł. odbędzie się zebranie towarzyszy-członków jakiejkolwiek partyi socyalistycznej. Na skutek tego ogłoszenia udał się tow. Suchecki wraz z innymi członkami PPS na zapowiedziane zebranie. Gdy zauważono tow. Sucheckiego poproszono go do pokoju, gdzie obradował „Rewkom".

Tu nastąpił pomiędzy tow. Sucheckim a trzema komisarzami bolszewickimi następujący dyalog w języku rosyjskim:

„Wy, towariszcz Suchecki, pryszli k nam z kakim predłożeniem?"*).

„Nie, tylko na zebranie, jakie się ma odbyć o 6-ej godz."

— No, wiedte to budiet sobranie towaryszczej komunistow**).

— Przepraszam, na ogłoszeniach nie w ten sposób brzmi. Tam wzywa się ogólnie wszystkich towarzyszy.

— My w takije miełoczi nie zabawiajem sia. Raz „Rewkom" sozywlajet sobranie, to znaczyt towaryszczej komunistow z iskluczeniem czlenow kakich libo drugich partyi***).

— To czemuż wprowadzacie w błąd robotników, pisząc na ogłoszeniach, że „towarzysze-członkowie jakiejkolwiek partyi socyalistycznej „winne"*) się stawić na zebranie.

— Eto nie możet byt'! Kto eto pisał?**)

Wzywają „urzędniczkę" piszącą na maszynie, wziętą z biura miejscowego Syndykatu Rolniczego, któremu też zabrano drogą rewolucyjną" gotówkę w sumie 75.000 mk. i ta oświadcza, że to jej kazano napisać.

Wówczas przepraszają tow. Sucheckiego, że nastąpiła omyłka, że ma być zebranie wyłącznie komunistów.

Tow. Suchecki wraz z kilkoma tow. tow. z PPS, którzy byli obecni podczas tego dyalogu, opuszczają siedzibę „Rewkomu".

Zebranie się odbyło, na którem było kilku towarzyszy i towarzyszek z PPS; gros zebranych stanowiły córki i synkowie miejscowych żydowskich sklepikarzy, różne męty społeczne, które nic wspólnego nie miały ani z socyalizmem, ani też z komunizmem.

Na zebraniu tem przemawiał niejaki Weksze, który głównie oczerniał działalność PPS, a po skończeniu steku bzdurstw o PPS wzywał zebranych członków PPS, aby wystąpili i zechcieli „wozrażat' jemu".

Oczywiście, po usunięciu tow. Sucheckiego, był pewny, że nikt z obecnych nie wystąpi z dyskusyą.

Całe jego przemówienie było tak niesmaczne, że nawet robotnicy komunizujący odczuwali odrazę. Przyznał się otwarcie, że ich na terenie Polski czeka bardzo wielka praca wyciągania robotników z pod wpływów PPS, że dla nich nie są straszni żołnierze „białej armii", lecz agitacya i przeciwdziałanie członków PPS, którzy nie pójdą przeciw nim być może z orężem, ale swoim bojkotem i sabotowaniem mogą sparaliżować wszelkie ich poczynania.

Salą moc z niedzieli na poniedziałek pod miastem słychać było straszną kanonadę.

Komisarze, rozmieszczeni po kwaterach w domach prywatnych, całą noc byli na czatach, nie kładąc się spać, ciągle spoglądali w stronę Warszawy.

Na zapytanie czemu nie kładli się tej nocy spać, odpowiedzieli, że musieli mieć się na baczności, gdyż sądzili, że tej nocy będzie ogólny odwrót ich armii, a miejscowa ludność mogłaby ich podczas snu przy odwrocie pozarzynać. Czuli widocznie, że chociaż idą oswobadzać proletaryat, ten ostatni uważał ich za intruzów.

W poniedziałek dawał się odczuć wśród nich pewien niepokój. Warszawa widocznie w nie dzielę, zgodnie z ich zapowiedzią nie została zdobytą.

Częściowo tabory od strony Warszawy zaczęły nadchodzić do Mińska. Orkiestra, która zapewne miała przygrywać przy wkraczaniu „czerwonej armii" do Warszawy, wróciła z frontu do Mińska Mazow. i nie zatrzymując się w mieście, udała się wprost do Kałuszyna. Aresztowanych wiceburmistrza, komisarza milicyi obywatelskiej, którą zastąpiono milicyą czerwoną i kilku innych w liczbie 15-tu, wśród nich paru Żydów — wywieziono do Kałuszyna. W mieście odczuwano już odwrót „krasnoj oswoboditielnoj armii".

We wtorek widać już było paniczną ucieczkę, ogólne zamieszanie.

Nie zdążyli wydać „Manifestu polskiemu proletaryatu"*), który zamierzali odbić w 25 tysiącach egzemplarzy z podpisami Marchlewskiego, Kohna, Próchnika i t. d. tymczasowego rewolucyjnego Komitetu na Polskę, a redagowaną na miejscu.

O godz. 5-tej wkroczyły do miasta oddziały wojsk polskich, przybyłych pociągiem pancernym. Odcięto drogę cofającym się taborom i działom, które wyłapywano jeszcze przez kilka dni następnych.

Krótko trwała okupacya bolszewicka. Przez ten czas proletaryat miejscowy, jeżeli miał jakiekolwiek złudzenie co do bolszewików i ich roli oswobodzicielskiej, to zdołał się wyleczyć i przekonać, że jedyna droga do utworzenia w Polsce władzy robotniczo-włościańskiej prowadzi nie przez obcy bagnet, lecz przez skupianie się pod sztandarem PPS i zdecydowaną walkę z rodzimą reakcyą.

*) „Tow. Suchecki, przyszliście do nas z jakąś propozycyą?"

**) „Przecież to będzie zebranie towarzyszy-komunistów".

***) „Takiemi drobnostkami nie bawimy się. Skoro „Rewkom" zwołuje zebranie, to samo przez się towarzyszy-komunistów, z wyjątkiem członków jakichkolwiek innych partyi".

*) „Powtarzam błąd oryginału ogłoszenia".

**) „To nie może być! Kto to pisał?"

*) Powtarzam tekst oryginału.

Komitet obrony państwa narzędziem w rękach endecyi

Kraków, 24 sierpnia.

Dziś wieczorem w sali Rady powiatowej w Krakowie odbyło się zebranie członków stronnictwa narodowo-demokratycznego przy udziale około 40 zaproszonych uczestników. Tematem obrad była sprawa **zużytkowania organizacyj Komitetu obrony państwa dla celów agitacyjnych narodowo-demokratycznego stronnictwa.** Przewodniczył zebraniu poseł Tabaczyński. Pierwszy referat wygłosił dr Maryan Starzewski, który omawiał akcyę, prowadzoną przez komitety obrony państwa, stwierdzając, że **najruchliwszy udział biorą w niej socyaliści, którzy, jakkolwiek występują na zebraniach bezstronnie w duchu patryotycznym,** to jednak zdobywają sobie zaufanie pewnych sfer, do których nie mieli przedtem dostępu. Temu trzeba przeciwdziałać, albowiem po zakończeniu wojny zewnętrznej, utworzyć nam trzeba **front wewnętrzny,** „bo sielanka jednościowa się skończy". Jeżeli socyaliści zdobywają sobie masy, to my (endecy) musimy brać silny udział w tym ruchu, wkładając pracę, która zrodzi czyn.

Poseł Tabaczyński podniósł, że nadeszła chwila, by endecya „weszła w lud". Chwila jest odpowiednia i możemy ideologię naszą szczepić, gdzie się nam podoba.

Inny znowu endek podnosi, że socyaliści mówią o ojczyźnie, jednak zdobywają sobie zwolenników, czemu należy przeszkodzić.

Następnie zabrał głos „obrońca ojczyzny", jakiś endek w mundurze wojskowym i oświadcza, że należałoby **organizacyę K. O. P. wyzyskać dla propagandy endeckiej. Pod firmą Komitetu obrony państwa** — mówił ów rycerz — **możemy szerzyć idee narodowej demokracyi, nie używając jednak na zebraniach marki endeckiej.** Mowca proponuje wybranie specyalnej komisyi w celach sprecyzowania programu mających się szerzyć przez K. O. P. endeckich ideałów!

Wniosek ten na końcu zebrania uchwalono.

Zabiera głos jeszcze p. dr Starzewski i popiera ów wniosek, stwierdzając, że endecya zamało wykorzystała tę sposobność dla swej agitacyi. **Hasło jedności narodowej umożliwia nam propagandę wśród szerszych sfer. Należy jednak unikać marki narodowo-demokratycznej, by nie zrażać sobie ludzi.** W ten sposób **„przemycać" możemy nasze poglądy (endeckie) na różne sprawy,** zyskując sobie zwolenników.

Przemawiali jeszcze pp. Jachimecki, Konopczyński i nieznanego nazwiska endek, który wskazał na nędzę swego stronnictwa. Na ulicy Dunajewskiego u socyalistów **wre ruch dzień i noc,** ludzie się garną, w endeckich lokalach **pustki!** Trzeba się brać do pracy w K. O. P.

Wkońcu wygłosił referat p. dr **Rymar**, wyrażając konieczność sojuszu z żywiołami rosyjskimi, antybolszewickimi, **i finansowania przez Polskę wojny wewnętrznej tych żywiołów przeciw bolszewikom w Rosyi. Wojna z Rosyą bolszewicką może być prowadzoną przez Polskę rękami rosyjskich żołnierzy i oficerów** (z obozu Denikina itp.). Po zakończeniu wojny zewnętrznej czeka nas **walka wewnętrzna.** Odezwy rządu pisane przez Daszyńskiego obiecują walczącym w obronie państwa chłopom i robotnikom ziemię i warsztaty pracy, co jest **niebezpieczne!** Endecya musi przeciwstawić swoje reformy, bo to, co propaguje rząd, grozi wewnętrznymi niepokojami!

UWAGI

Endecy przyspieszyli wyjazd gen. Weyganda?

Korespondent warszawski „Czasu" donosi:

„Generał Weygand oznajmił że ukończył już swoje zadanie i opuszcza Warszawę.

Z kół dobrze poinformowanych dowiaduję się, że gen. Weygand powiedział przy pożegnaniu:

— W ostatnich czasach spostrzegłem, że ultra patryoci chcieli mnie wciągnąć **w intrygę polityczną. Jestem żołnierzem i nie pragnę się mieszać do waśni partyjnych w kraju obcym, a tak dla mnie sympatycznym."**

Nie dalej, jak wczoraj, wskazywaliśmy na to, iż endecy usiłowali bezceremonialnie, czy bezczelnie, jak kto woli, **wygrywać gen. Weyganda przeciwko naczelnemu dowództwu polskiemu.**

Wyrażaliśmy przytem zdanie, że u człowieka istotnej zasługi i nieskazitelnego honoru taka rzecz — o ile się w niej zoryentuje — musi wywołać odrazę.

Tylko jałowy megaloman lub bezcharakterny karyerowicz da się ponosić intrydze, zaprawnej schlebiającą mu czołobitnością.

Jeżeli gen. Weygand wie, jakie na nim budowali endecy rachuby i jeżeli ta świadomość przyspiesza jego wyjazd — mogliby się ci intryganci rumienić, gdyby nawet ta barwa wstydu nie była im obcą...

—ooo—

Głos górnośląski przed wybuchem niemieckim

W przeddzień niemal wszczętych przez Niemców rozruchów na Górnym Śląsku nasz bratni organ — katowicka „Gazeta Robotnicza", odpowiadając na agitacyę niemiecką, usiłującą Górnoślązaków zrazić do Polski opowiadaniami, że Polska zostanie przez Rosyan rozbita, Warszawa zdobyta i t. p. stwierdzała, iż robotnik polski **„nie uzależni swego głosowania od momentalnego położenia w kraju"**, iż **„lud górnośląski powziął już dawno swą decyzyę i w licznych masowych demostracyach opowiedział się za Polską".**

Nie taka, lub inna sytuacya w Polsce jest zatem miarodajną, ani ten lub inny termin głosowania, tylko te warunki, jakie istnieją na samym Śląsku Górnym.

I tu „Gazeta Robotnicza" podniosła, że **bandy niemieckich wojsk zielonych „czują się tu panami, jak przed dwoma laty w okupowanych dzielnicach Belgii i Francyi",** że komisya aliancka — to wszystko toleruje.

„Gazeta Robotnicza" konkludowała, że jeżeli komisya usunie decydujący wpływ niemieckiej urzędnikeryi i zastąpi zbrojne bandy, złożone z feldfeblów pruskich, **strażą górnośląską** — wówczas „jesteśmy gotowi głosować dziś lub jutro, a zwycięstwo nasze jest pewne".

Wiemy, do czego doprowadziło ignorowanie tych żądań i przestróg.

Teraz dopiero pod wpływem ekscesów niemieckich, przypieczętowanych śmiercią kilku żołnierzy francuskich, oraz na widok samoobrony polskiej — komisya aliancka przyszła do przekonania, że przez tolerowanie teroru niemieckiego nie można dalej hodować anarchii w kraju i częściowo wypełnia to, co ludność polska dawno za niezbędne uważała.

Listy z kraju

Przemyśl, 23 sierpna.

Uchodźcy. — Bez pomocy. — Żniwo dla spedytorów. — Usiłowano samobójstwo. — „Dziwny zbieg okoliczności. — „Wyjaśnienie".

Przemyśl roi się od uchodźców, którzy z bliższego i dalszego wschodu zjechali tu z rodzinami, czasem z cząstką dobytku na podwodach na stały pobyt tymczasowy. Wielu jednak przejeżdża tylko przez miasto, niby żywy fragment z wspomnień, które zmarwychwstają z r. 1914; ten sznur wozów, z skrzyniami, betami, sakwojażami, z bydłem, wycieńczonem do skóry i kości, na szczytach mężczyźni, kobiety, dzieci zmękane. Jadą. Dokąd? Byle dalej. Czasem zakurzony automobil „pakowny" przerznie się błyskawicznie przez ulicę, unosząc najdroższe życie i mienie najcenniejsze paskarza wojennego, ściganego furyami lęku. Czasem z kuferkami i tobołami w ręku i na plecach przesunie się po bruku smutna, zbiedzona rodzina, rzucona do Przemyśla z miejscowości którejś, wymienionej w komunikacie wojennym.

Uchodźcami nikt się nie zajmuje. Na konto i pod pozorem pomocy „dla tych nieszczęśliwych" uprawia się już od dłuższego czasu pseudo akcye, z czego uchodźcy nie mają nic albo bardzo niewiele. Tylko Państwowy Komitet Pomocy Dzieciom uruchomił jakąś pomoc prowiantową na dworcu kolejowym.

Z sytuacyi obecnej ciągną zyski lichwiarskie rozmaite biura spedycyjno-przewozowe, które z bajeczną zgrabnością łupią publiczność, mającą „coś do nadania". Spisy kosztów, wystawiane stronom przez owe biura, są naprawdę oryginalne ze względu na — pomysłowość i fantastyczność cyfr za poszczególne czynności. Prócz tego zaś wchodzą w rachubę kwoty, których ze względu na rzekomą „dyskretność wydatku" nie nazywa się po imieniu, które jednak strona zapłacić musi — jeśli chce „być załatwioną".

Onegdaj na dworcu kolejowym zauważył jeden z podróżnych, który przyjechał ze Lwowa, że w pociągu wykradziono mu portfel z gotówką wynoszącą 35.000 Mk. Zrozpaczony tak znaczną stratą, został bez grosza, usiłował się rzucić pod koła pociągu, zajeżdżającego właśnie na stacyę przemyską. Z trudem tylko udało się publiczności wyperswadować desperatowi, że zamachem na swoje życie nie odzyska skradzionej gotówki.

Zamieszkała w kamienicy p. Angermanowej przy ul. Zielonej l. 6 rodzina pp. Za—ckich przegrała spór sądowy o mieszkanie, podnajęte u chemika miejskiego p. Rożańskiego. Charakterystycznem jest, że zastępcą prawnym pp. Za—ckich w tym procesie był stały adwokat właśnie właścicielki tej kamienicy p. dr. Józef R—cz, wyrok zaś warszawskiej instancyi apelacyjnej zaopatrzony jest podpisem p. Angermana, podobno bliskiego bardzo krewnego właścicielki realności, w której się mieści pomieszkanie sporne.

Wysnuwanie jednak wniosków jakichkolwiek z takiego osobliwego zbiegu okoliczności byłoby tylko krzywdzącą złośliwością pod adresem właścicielki, adwokata, chemika miejskiego i radcy warszawskiego. Bo skutek tego wszystkiego jest tylko taki, że rodzinie pp. Za—ckich, utrzymującej się z żmudnej pracy intellektualnej, grozi rumacya na bruk. Rumacya zaś często uwieńcza sprawiedliwość, której musi się jakoś stać zadość.

W nr. 32 tutejszego tygodnika z 22 sierpnia pojawiło się „wyjaśnienie" Polit. Koła Polek i Koła Pań TSL, że nie mają one nic wspólnego z handlem zboża, puszczonego na pasek, o którym wspomniano w jednej z korespondencyi w „Naprzodzie".

Wobec takiego „wyjaśnienia" jestem zniewolony zaciemnić sprawę, rozświetlając ją oświadczając, że chodziło o pewną ligę kobiet, która oczywiście ma pretensye być również kołem pań.

Zresztą interesowana grupa z wszelką pewnością wie, że to właśnie o nią chodziło w niniejszym wypadku.

Do Szanownych Abonentów „Naprzodu"

Z powodu 100-procentowego podwyższenia płac robotników drukarskich od 1 września zmuszeni jesteśmy równocześnie podwyższyć **przedpłatę miesięczną „Naprzodu" na 60 marek** (zagranicą na 80 marek polskich), a **cenę numeru na 3 marki.**

Wydawnictwo „Naprzodu".

Składki

Robotnicy przedsiębiorstwa Uderski i Spółka w Krakowie złożyli 165 marek jako składkę tygodniową na dar narodowy dla J. Piłsudskiego.

P. Franciszek Baytel, przemysłowiec z Warszawy, złożył 2000 marek, a to po 400 marek na: 1) Komitet obrony państwa, 2) Biały Krzyż, 3) Czerwony Krzyż, 4) Egzekutywę akademicką do rozporządzenia rektora Estreichera, 5) do dyspozycyi ks. biskupa Sapiehy.

WYKAZ ZGŁOSZONYCH SUBSKRYPCYI NA 5% P. P. P. Z R. 1920

K. Buszczyński i M. Łążyński 1,000.000, Konstanty Buszczyński 950.000, Stanisław Burtan 150.000, „Brassika" 100.000, K. Buszczyński i St. Burtan 85.000, Personal firmy powyższej 81.900, T.... Buszczyński 50.000, Kazimierz Buszczyński 50.000, S.... Buszczyński 50.000, „Pharma" Ska Akc. 360.000; Rada nadzorcza „Pharmy": Dr Jankowski 20.000, K. Berger 20.000, B. Jawornicki 20.000, G. Reim 20.000, K. Mikucki 20.000, J. Hanke 24.000, Dr Beres 25.800, I. W. Chrzanowscy 427.500, Klasztor OO. Karmelitów 420.300, J. Zubrzycki 255.000, K. Markiton 240.000, B. hr. Lasocki 218.000, „Żegluga" 175.000, M. Skirmunttowa 120.000, B. Marczyński 113.200, M. Turowski 110.000, St. Larysz Niedzielski 101.400, J. Wiszniowski 100.000, Dr W. Łepkowski 74.300, Dr J. Surzycki 73.300, C. Juszth 60.800, Metalman 60.000, W. Truszkowski 60.000, W. Strzechowska 55.600, M. Zubrzycka 51.000, J. Krzepela 50.000, K. Wajdowicz 50.000, J. Czernicki 50.000, A. Porębski 46.500, A. ks. Lubomirski 46.900, S. Radziejowski 455.000, Dr M. Seńkowski 45.000, Dr J. Olszowski 43.300, L. Wiszniewska 40.000, J. hr. Lasocka 39.000, F. Wajdowiczowa 37.000, T. Dobrzyński 34.000, Z. Ziembicki 30.000, J. Stern 30.000, H. Dambska 30.000, Związek Stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich 29.400, Służba SS. Miłosierdzia 21.000, Zakłady przemysł. „Industria" 20.000, „Zagon" 20.000, Stow. katol. prac. Fabr. cygar 17.000. Seminaryum żeńskie im. Preisendanza 7.800.

KRONIKA

Kraków, 25 sierpnia.

Kmiecie i obszarnicy nie dostarczają kontyngentów zboża!

Starostwo krakowskie obwieszcza:

Z dniem 25 sierpnia br. **upłynął termin, wyznaczony do odstawy pierwszej raty wymierzonego kontyngentu zboża.** Jak dotąd **nieliczne** tylko jednostki spełniły swój obowiązek pod tym względem wobec kraju. Ze względu na wielkie zapotrzebowanie ziarna, jak również ze względu na to, że wyżywienie kraju spoczywa li **tylko w rękach producentów krajowych**, Starostwo apeluje tą drogą **do wszystkich, obowiązanych do odstawy kontyngentu rolników powiatu krakowskiego, aby w swoim dobrze zrozumianym interesie pospieszyli z odstawą kontyngentu** i w ten sposób przyszli z pomocą walczącej w obronie Ojczyzny armii i bezrolnej ludności kraju.

Względem opornych władza zastosuje jak najsurowsze rygory karne i poda ich nazwiska do wiadomości publicznej.

Kawalerska jazda ochotników na front zakopiański

Jak się dowiadujemy, w ubiegłą niedzielę do Zakopanego zjechało kilka samochodów wojskowych. Przybyli nimi wycieczkowicze rozpoczęli rekwizycyę mieszkań, w których następnie rozkwaterowali „panie" towarzyszące im w podróży. Po „szerokiej" zabawie powrócili ochotnicy pełni wrażeń do Krakowa. Jak słychać, byli to przeważnie ochotnicy z oddziału samochodowego w Krakowie. Stwierdzić należy, że tego rodzaju eksperymenty w tak poważnej chwili powinny być stanowczo zabronione. Spodziewamy się, że D. O. G. przeprowadzi w tym kierunku energiczne śledztwo, a tych, którzy wstąpili do oddziału samochodowego jako ochotnicy tylko dla zabawy, powinno się najsurowiej ukarać. Ochotnicy są dla frontu, a nie dla swoich przyjemności, by urządzać wycieczki do Zakopanego.

Dekoracya Krakowa z powodu zwycięstwa na froncie bolszewickim. Z powodu świetnych sukcesów, odniesionych przez nasze dzielne armie na wojskach bolszewickich, prezydyum miasta Krakowa zarządziło udekorowanie flagami o barwach państwowych i miejskich, wszystkich budynków miejskich. Z Sukiennic, Rondla bramy Floryańskiej i budynków miejskich, powiewają od wczoraj flagi. Także powinni to uczynić obywatele naszego miasta i ozdobić flagami kamienice.

Ubezpieczenie ochotników. Polski fundusz wdów i sierót złożył komisyi obrony państwa w darze 150 polic towarzystwa ubezpieczeń „Przyszłość" na sumę 300.000 Mk celem rozdania ochotnikom. Nadto zapowiedział tenże fundusz nadesłanie od towarzystwa „Przyszłość" dalszych polic ubezpieczeniowych. Przyjmując ten hojny dar z podziękowaniem, zwrócił się komitet obrony państwa do inspektoratu ochotniczych zaciągów o wskazanie niezamożnych ochotników, którzy mają być temi policami opatrzeni. Komitet obrony państwa tuszy, że i inne towarzystwa ubezpieczeń zechcą również złożyć analogiczne ofiary w policach oraz zwraca uwagę patryotycznej publiczności na kwestyę ubezpieczenia ochotników. Za jednorazową niewielką opłatą (5% od sumy ubezpieczonej a więc 100 Mk za 2000, 500 Mk za 10.000 i t. p.) można ubezpieczyć rodzinę żołnierza na wypadek, gdyby żołnierz żywiciel padł w obronie ojczyzny! Każdy może przyjść w ten sposób w pomoc żołnierzowi frontowemu przez zakupno tych ubezpieczeń. Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje polski fundusz wdów i sierót w Krakowie (Wolska l. 19) oraz wydział finansowy komitetu obrony państwa w miejskim zakładzie kredytowym (Pałac Spiski).

Agitacya jeńców bolszewickich w Krakowie. Jak stwierdzono, od kilku dni włóczą się po naszem mieście oraz po wsiach okolicznych jeńcy bolszewiccy, zakwaterowani w obozie dla jeńców w Dąbiu i agitują wśród ludności na rzecz bolszewizmu. Ponieważ agitacya ta zwraca się przeciw całości państwa, przeto należałoby zarządzić, aby jeńców nie puszczano z obrębu obozu w Dąbiu do miasta.

Wydział opieki nad rodzinami żołnierzy urzęduje przy pl. WW. Świętych 1, II p., codziennie od godziny 5—7 i udziela członkom rodzin żołnierzy wojska polskiego pomocy w sprawie zasiłków rządowych, jak też pomocy materyalnej i moralnej. Wszyscy żołnierze, których rodziny uprawnione są do poboru zasiłków, powinni przedłożyć poświadczenia ze strony komendy wojsk polskich, gdzie służą przy wojsku i podać dokładny adres, formacyę i numer poczty polowej do wiadomości rodzinie, która zgłosi się do wydziału opieki w wyżej oznaczonych godzinach urzędowych.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dzisiaj wznawia teatr „Lillę Wenedę" w zupełnie niezmienionej obsadzie. Arcydzieło Słowackiego grane będzie po raz 21 od marca, czyli osiąga w krótkim czasie liczby przedstawień, jakie miało za wszystkich dotychczasowych dyrekcyi teatru Słowackiego. W piątek po raz siódmy „Noc listopadowa", której powodzenie na długie czasy jest zapewnione. W sobotę po raz pierwszy w tym sezonie „Pan poseł" Fijałkowskiego, grany przed wakacyami 16 razy.

Rozpoczęła się praca przygotowawcza do barwnego obrazu historycznego Jana Załęgi (M. Bałuckiego) p. t. „Kiliński", który wznowiony będzie dla celów propagandowych i popularnych.

Premiera „Czaru walca" odbędzie się dziś we środę 25 bm. w teatrze „Nowości". Wspaniała wystawa i nowe kostyumy, które dyrekcya sprawiła wielkim kosztem do tej operetki, przyczynią się niewątpliwie do powodzenia tej premiery. „Czar walca" powtórzony zostanie w czwartek i piątek.

Czy nie ma na to rady? Lokatorowie domu Nr. 64 ul. Kazimierza Wielkiego w Krakowie (Nowa Wieś) żalą się na wielkie niedogodności, jakie znosić muszą z winy gospodarza p. Łysiaka. Pan ten nie utrzymuje wcale dozorcy, któryby otwierał bramę wieczorem lub rankiem, nie pozwala lokatorowi sprawić sobie klucza do furty, skutkiem czego domownicy są skazani na przymusowy areszt domowy od wieczora do późnego rana! Najgorzej jest z tymi, którzy wracają z pracy późnym wieczorem lub też do pracy wcześniej rano wychodzić są obowiązani. Ci są zmuszeni przeprawiać się karkołomnie przez wysoką furtę parkanu, aby dostać się do domu, lub też wyjść na ulicę. I tak np. jeden z lokatorów, funkcyonaryusz gazowni miejskiej inwalida pełni służbę przy oświetlaniu miasta i musi codziennie o godzinie 4 rano wychodzić do gaszenia latarń, a nie posiadając klucza, przeprawiać się musi przez bramę ogrodu, co jest połączone z niebezpieczeństwem upadku i kalectwa. Na żale i żądania, p. gospodarz odpowiada negatywnie, w formie ordynarnej, porywając się nawet do bitki! Ale o podwyżce czynszu pamięta, podnosząc ceny mieszkań co dwa miesiące i wygrażając, że „tę hołotę musi wyrzucić" i przyjąć sobie nowych lokatorów.

Polecamy p. Łysiaka władzom miejskim, któreby natychmiast w myśl przepisów zmusić winne tego dziwnego „gospodarza" do przyjęcia dozorcy domu, aby lokatorzy mieli możność swobodnego komunikowania się z miastem w sposób pwszechnie przyjęty, nie zaś karkołomną przeprawą przez bramy ogrodów.

Aresztowanie dyrektora krajowego składu publicznego. Jak się dowiadujemy, aresztowano dyrektora krajowego składu publicznego w Krakowie przy ul. Warszawskiej Kazimierza Komorowskiego. Śledztwo w toku.

Wypadek nad Wisłą. Wczoraj po południu z obwałowań nad Wisłą spadł Mozes Brand i doznał silnych obrażeń na całem ciele, oraz złamania podstawy czaszki. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Branda do szpitala św. Łazarza. Stan ofiary wypadku jest bardzo ciężki.

Przemytnictwo mąki. Na dworcu krakowskim przytrzymano Taubę Goldstein, Feigę Gebert, Beile Weizen i Hindę Hochberg, które usiłowały wywieźć z Krakowa około 200 kg mąki i kaszy. Stwierdzono, że owe kobiety zawodowo trudnią się wywozem mąki i innych towarów z Krakowa, w celach paskarskich. Towar skonfiskowano, a przemytniczki odstawiono „pod Telegraf".

Usiłowane samobójstwo włamywacza. W Podgórzu aresztowano Jana Lorka, znanego złodzieja, poszukiwanego za liczne kradzieże. Osadzony w kaźni policyjnej, usiłował, jak twierdzi, „z rozpaczy" odebrać sobie życie przez powieszenie. Na czas jednak odcięto sznur i uratowano bandytę.

Włamania mieszkaniowe. Do mieszkania p. Juliusza Haeckera, zamieszkałego przy ul. Kurniki, włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli z kasy 30.000 Mk. — Do mieszkania p. Maryi Masiuk przy ul. Topolowej l. 4 włamano się i skradziono gramofon, złoty zegarek i inne rzeczy wartości przeszło 50.000 Mk.

Aresztowanie włamywacza. Aresztowano znanego włamywacza i kieszonkowca Stanisława Wenzla, pod zarzutem kradzieży, dokonanej we firmie Reim i Ska, gdzie skradł gumy do obcasów i puder.

Kradzież w sklepie. W sklepie Lubańskiego przy ul. św. Anny l. 2 aresztowano Maryę Gold i Maryę Bobak, która przybywszy do sklepu niby na zakupy, skradły trzy pary rękawiczek skórkowych wartości 1200 marek.

Omyłki druku. W nr. 201 „Naprzodu" zamiast „uchodźców japońskich w Kalifornii" czytać należy „wychodźców japońskich w Kalifornii". — Tamże zamiast: że dostaną cukierków dla mateczki-Rosyi już objęły życzliwe mocarstwa Zachodu czytać należy: „że dostawę cukierków ... Dalej zamiast „Azebejdżan" czytać należy „Azerbejdżan", a zamiast: „Taka obietnica conajmiej może pozyskać niektórych inteligentów" czytać należy: „Taka obietnica conajwyżej może pozyskać"...

—ooo—

Z POLSKI

Nieporządki na poczcie w Kobylance. Od prenumeratorów naszych w Kobylance koło Gorlic otrzymujemy zażalenie na nieregularne doręczanie im „Naprzodu" przez pocztę miejscową. Pismo spóźnia się, przychodzi po kilku dniach w paru egzemplarzach naraz lub nie dochodzi wcale do rąk prenumeratora. I tak n. p. jeden z naszych odbiorców od 15 sierpnia nie otrzymał jeszcze ani jednego numeru „Naprzodu"! Zdaje się, że jest to jakaś celowa robota przeciw „Naprzodowi" wymierzona, albowiem wszystkie inne pisma niesocyalistyczne dochodzą regularnie. Upraszamy władze pocztowe, aby stosunki te zbadały i nadużycia usunęły. W dzisiejszych czasach, gdy rozgrywają się wypadki historycznej doniosłości dla całego narodu, pozbawianie rozmyślne wiadomości czytelników pism, jest czemś niesłychanie nieuczciwem! Dodać należy, że gazeta dziś jest rzeczą drogą, a niedoręczanie jej do rąk właściciel, jest zwykłą kradzieżą, co w stosunkach pocztowych cierpiane być nie może, i winnych spotkać winna zasłużona kara.

Uczczenie kapłana-bohatera. Jak donoszą pisma warszawskie, pragnąc uczcić jednego z obrońców stolicy, kapelana bohatera, który z krzyżem w ręku poszedł w bój na czele żołnierzy i padł na szańcu radzymińskim, rada miejska postanowiła nazwać jedną z ulic Warszawy nazwą, ks. Skorupki.

Sądy doraźne na dezerterów. Sąd wojskowy okręgu generalnego Warszawa jako sąd doraźny wyrokiem z dnia 21 bm. zasądził szeregowca Nadolnego Wacława i szeregowca Szefflera Eugeniusza za zbrodnię dezercyi na wydalenie z wojska i wyrok śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano tegosamego dnia na cytadeli w Warszawie.

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego.

We środę 25 bm.: „Noc listopadowa" Wyspiańskiego.
We czwartek 26 bm.: „Lilla Weneda" Słowackiego.
W piątek 27 bm.: „Noc listopadowa" Wyspiańskiego.
W sobotę 28 bm.: „Pan poseł" Fijałkowskiego.
W niedzielę 29 bm.: popoł.: „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca, wieczór: „Popiół śnieg" Żeromskiego.

Teatr „Bagatela".

Środa: „Dobrze skrojony frak".
Czwartek: „Dobrze skrojony frak".
Piątek: „Dobrze skrojony frak".
Sobota: „Twarz i maska".

Operetka w Nowościach.

Środa: „Czar walca".
Czwartek: „Czar walca".
Piątek: „Czar walca".
Sobota: „Czar walca".
Niedziela pop.: „Targ na dziewczęta" występ L. Rogińskiej.
Niedziela wiecz.: „Cnotliwa Zuzanna" występ L. Rogińskiej.

O Teatr Powszechny w Krakowie

Od miesiąca marca b. r., natychmiast po ukazaniu się komunikatu prezydyum miasta, w którym doniesiono o potrzebie reformy obu teatrów, a w szczególności Powszechnego i po dymisyonowaniu obu dyrektorów miejskich teatrów, zajął się nasz dziennik sprawą tą, ważną społecznie tak doniośle, jak i inne sprawy publiczne. W szeregu artykułów pragnąłem zwrócić uwagę kompetentnym czynnikom na sposób reorganizacyi, a wreszcie, gdy się okazała cała ta „reorganizacya“ anarchią i „krągiem osobistych interesów“, zacząłem akcyę wyświetlającą i prowadzić ją zamierzam tak długo, dopokąd nie nastaną w teatrach miejskich normalne stosunki. Bo jakkolwiek zajmuje mię jako muzyka, Teatr Powszechy, to jednak wiemy dziś wszyscy w Krakowie, „że pierwszych skrzypiec“ nie gra teatr Juliusza Słowackiego. Na dowód tego co powiedziałem, wystarczy wymienić artystów tej miary co: Nowacki, Brydziński, Fritsche, oraz artystki: Kozłowską, Łącką i Wernicz, aby zrozumieć czy teatr J. Słowackiego ma odpowiednią przeciwwagę.

Wracając do Teatru Powszechnego stanowczo muszę stwierdzić, że przewidywane w artykułach „Naprzodu“ katastrofy już się w tym teatrze zaczęły.

Teatr ten osiągnął wszystko czego żądał. — A zatem: 1) usunięto „operę“, a właściwie trzech artystów, t. j. Hendrichównę, Ludwiga i Tarnawskiego, 2) otrzymano półtoramilionową subwencyę.

Operę usunięto po to — aby obecnie droższą jak była, zaprowadzić. **Podobno co poniedziałek i czwartek mają się odbywać przedstawienia operowe w teatrze Powszechnym.**

Kpiny czy łobuzerya?

A więc w miesiącu maju usuwa się zaczątek opery po to, aby we wrześniu zaczynać na nowo i jeszcze drożej to samo. A zatem znowu dramat, opera i operetka pod jednym dachem? Co to wszystko znaczy? Zobaczymy.

Teatr Powszechny niema personalu ani dramatycznego, ani operetkowego, więc ratować ma niedołęstwo magistratu i dyrekcyi Teatru Powszechnego p. Bujański, Walewski i rozbitki Tow. operowego, aby stworzyć fikcye opery, jeszcze okropniejszą jak ta, którą oglądali i słuchali w wakacye. Jedno, drugie imię warszawskiego śpiewaka, na tle szmiry ogólnej i handel jakoś pójdzie, a zwać się będzie, że deficyt końcowy Teatru Powszechnego, który w tym roku osiągnie cyfrę znacznie wyższą jak w roku zeszłym, powstał dzięki „operze“. Jednakże prezydyum miasta Krakowa powiuno zapamiętać, że w tym roku, sprawa Teatru Powszechnego jest nazbyt głośna, aby można tak jak w roku zeszłym mydlić oczy Radzie miejskiej. Przypuszczam, że w tym roku nietylko radcowie socyalistyczni, ale i inni pojmą szaloną gospodarkę w Teatrze Powszechnym.

Zobaczymy jak wygląda personal miejskiej operetki. Filar tej operetki p. Miller wyjechał z Krakowa. Primadonny w całem tego słowa znaczeniu po wyjeździe p. Miłowskiej z Krakowa scena Teatru Powszechnego nie posiadała. Pani Brzozowska jednak nieposiadając wielu konieczności primadonny, wnosiła przynajmniej rutynę i repertuar. W miejsce p. Millera zaangażowano p. Ostrowskiego. Śpiewak to poważny jak na początkującego artystę, śpiewak, który w każdej operze znalazłby swoje zasłużone miejsce, ale nie nadający się w tej chwili na amanta operetkowego. To samo należy powiedzieć o p. Preidl-Ostoi. Ci dwoje artystów zmarnują się w operetce i życzyćby im należało, aby czem prędzej znaleźli się w teatrze z prawdziwego zdarzenia. — Któż zatem reprezentuje operetkę? Panowie: Lewicz, Minowicz, oraz panie Korabianka i Hasimowiczówna. Orkiestra powiększona i dwaj doskonali kapelmistrze pp. Górzyński i Barański, oraz państwo Koszutscy przedstawiają wszelkie czynniki przygotowawcze w fabryce piekarskiej, że będzie chleb skoro — nadejdzie mąka. Otóż tej mąki, t. j. amanta i subretki brak. Jeśli dyrekcya Teatru Powszechnego łudzi się, że bez mąki zrobi chleb, to zapewnić można, że na ten chleb nie znajdą odbiorców i — znowu w marcu zacznie się od tego, że — deficyt wytworzyła „opera“! — Na to nieporadzi nikt. Opera, piekarnia bez pieca piekarskiego, a zato zaopatrzona w mąkę „warszaw.“, operetka, bez mąki, nie będzie nigdy rentownym interesem, tem więcej, że dramat chce wytwarzać chleb, bez pieca i bez mąki!

Jeśli porównamy personal operetki Teatru Nowości z personalem Powszechnego, to **jakkolwiek personal z Nowości powinien być o sześć tysięcy** razy gorszy (bo tyle subwencyi dziennej otrzymuje Teatr Powszechny, to znaczy: 4000 mk. subwencyi i 5 procent, zamiast 25 proc. podatku gminnego) przedstawi się znacznie lepiej. Panowie Józefowicz, Latajner, Solnicki, panie Czernekówna, Rogińska, Krajewska, oraz tak często występująca gościnnie p. Miłowska, dają gwarancyę, że teatr ten spełni swe zadanie. Może się komuś niepodobać (i słusznie) niesamowity ton jaki w teatrze tym panuje, może ktoś mieć zarzuty takie lub owakie, to jednak przyznać należy, że jestto teatr z prawdziwego zdarzenia, teatr, który wie czego chce i wreszcie teatr od którego musimy mieć **sześć tysięcy razy mniejsze wymagania.** Do czego doprowadzi gospodarka miejska teatralna w Krakowie? Do tego, że w tym roku rozwiną się teatra prywatne, frekwencya w teatrach miejskich tak zmaleje, że wytworzy się deficyt, który miasto nie będzie w stanie pokryć. Trzeba będzie zatem, albo oba, a w najlepszym razie Teatr Powszechny wydzierżawić, ale nikt się nie znajdzie, ktoby był tak lekkomyślny, aby dzierżawić teatr pogrzebany w opinii publicznej. Dowcipni przewidują, że Teatr Powszechny osiągnie do stycznia 1921 r. taki deficyt, że administracya miejska za wzorem rosyjskiej, stworzy „vis major“ i teatr ten spłonie, będzie to istotnie najsprytniejsze „rozwiązanie“ sprawy samej i — kontraktów zawartych na cały rok z personalem.

W Teatrze Powszechnym powinien był się znaleść taki dział sztuki teatralnej, to jest mała (kameralna) opera i wodewil, jakiego żaden z teatrów krakowskich nie uprawia. Ta specyalizacya byłaby wytworzyła stałych bywalców pragnących spędzić wieczór inaczej.

Kto pójdzie na dramat do Teatru Powszechnego, wobec dwóch lepszych dramatów w Krakowie (Bagatela i Teatr Jul. Słowackiego) dających codziennie, a w niedzielę dwa przedstawienia dla tysiąca ośmset widzów dziennie? Kto pójdzie na straszliwą operetkę w Teatrze Powszechnym, mając lepszą w Teatrze Nowości? Tem więcej, że Teatr Powszechny rozporządza najlichszym budynkiem, a zatem do Teatru Powszechnego podążyliby widzowie wówczas, gdyby im podawano w tym teatrze strawę taką, jakiej gdzieindziej, w lepszym lokalu niedostaną. Jeśli ktoś wybiera się na rybę po żydowsku do „Siapsi“, to wie, że lokal i otoczenie niedorównywa drugorzędnej restauracyi krakowskiej, ale ten ktoś rezygnuje ze wszystkiego, pragnąc spożyć specyfik, jaki nigdzie tylko u „Siapsi“ dostanie. Taką zatem rybę teatralną „po żydowsku“, należało stworzyć w Teatrze Powszechnym i do tego wytrwale nawoływałem. Tego nie uczyniono i skutki zaczynamy oglądać.

O ile pamiętam miasto Kraków zamknęło swój budżet niedoborem 25 milionów. Mój Boże, może go zamknąć w 30 milionach, ale na co marnuje się miliony nie stwarzając za nie nic nowego? — Gdyby miasto było stworzyło operę w Teatrze Powszechnym i osięgnęło deficyt nawet większy jak osiągnie z „bałaganu powszechnego“, byłoby to usprawiedliwione. Miasto pragnęło opery i dopłaciło. Ale to co zrobiono jest karygodnem niedbalstwem, marnowaniem grosza publicznego i opinia publiczna domaga się kary na tych, którzy zawinili szafując w imię „kręgu interesów“ groszem publicznym. Zmarnowano miliony, zmarnowano ideę, zmarnowano sztukę, a choćby godziwą rozrywkę w imię czego? W imię osobistego uporu i dyletantstwa osób, które zachorowały na „manię teatralną“. Sądzę, że najwyższy czas nadszedł, aby już **dziś** myśląc parę miesięcy naprzód, zastanowiono się nad losem miejskich teatrów w Krakowie. Organizujmy administracyę wzorową w każdej dziedzinie, choćby najskromniejszej, myślmy o tem, aby wszędzie w Polsce w najdrobniejszej organizacyi panował rozum i ład, patrzmy się i obserwujmy dokładnie ład i porządek niemiecki, gdzieby coś podobnego w zakresie teatru było niedopuszczalne (półtora miliona rzucić na operetkę), a naprawdę zacznijmy budować własny dom. A czy konstrukcya tego domu będzie taka, czy owaka, nie będzie to w każdym razie budowa z piasku, a taką budowę wzniesiono dzięki anarchii magistrackiej przy ul. Rajskiej. Wystarczy przypomnieć miesiące marzec 1920 roku, w którym gmina miasta postanowiła reformę tego teatru i zwolniła dyrekcyę; kwiecień 1920 r., w którym uchwalono usunąć operę a zostawić operetkę i dramat; maj 1920 r., w którym postanowiono wydzierżawić Teatr Powszechny i sierpień 1920 r., w którym uradzono pozostawić wszystko po staremu, aby mieć dokładny obraz nietylko anarchii i pauperstwa — ale i niedopuszczalne marnowanie grosza publicznego.

Czas chyba najwyższy, aby prezydyum miasta Krakowa zaczęło myśleć poważnie.

Bolesław Raczyński.

Sprawy partyjne

Nowo pismo partyjne. Skutkiem wyroku paryskiego, rozdzierającego Śląsk Cieszyński na dwie części przez co Frysztat, gdzie wychodzi „Robotnik Śląski“, odcięty został kordonem granicznym od Cieszyna i skutkiem surowej cenzury listów i wszelkiego rodzaju utrudnień, stosowanych przez „socyalistyczne“ rzekomo rządy braci Czechów wobec prasy polskiej, polska część Śląska Cieszyńskiego znalazła się nagle bez własnego organu partyjnego. A organ taki jest niezbędny. Aby wypełnić tę lukę i zaspokoić konieczną potrzebę naszego ruchu na Śląsku, uchwalił Komitet obwodowy przystąpić bezzwłocznie do wydawania własnego pisma, którego redakcyę powierzył tow. posłowi Tadeuszowi Regerowi. **Już w najbliższy piątek wyjdzie numer okazowy „Pobudki“, która będzie odtąd wychodziła co tygodnia w piątek.** Wszystkich towarzyszów uprasza się o poparcie tej nowej placówki przez nadsyłanie artykułów lub korespondencyi i przez zyskiwanie odbiorców, administracye wydawnictw i pism partyjnych zaś prosi się o nadsyłanie egzemplarzy zamiennych lub recenzyjnych, oraz o zamieszczenie odpowiedniego ogłoszenia. Cena pojedynczego numeru będzie wynosiła 3 marki, przedpłata ćwierćroczna 12 marek. Adres: „Pobudka“, tygodnik socyalistyczny, Cieszyn polski, Śląsk Cieszyński, ul. Dworkowa 15, numer telefonu 226—VI.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność robotnicy budowlani! We czwartek dnia 26 sierpnia br. odbędzie się zgromadzenie o godz. 5-tej wieczór, w Związku stow. robotn., Dunajewskiego 5. Sprawy ważne, obecność wszystkich konieczna. Zarząd Grupy.

Wydział Rady Robotniczej oraz klub radców socyalistycznych odbędzie posiedzenie we wtorek 24 sierpnia o godz. 7 wieczór w lokalu sekretaryatu. Ze względu na posiedzenie Rady miejskiej we środę udział wszystkich radców jest bezwzględnie konieczny.

Pracownicy pocztowi PPS odbędą zgromadzenie zawodowe w dniu 25 sierpnia br. w sali przy ulicy Dunajewskiego 5 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa aprowizacyjna, referent Tepper ze współudziałem posłów PPS. 2) Regulacya płac w myśl ogłoszenia w „Monitorze“ str. 187 z dnia 19 sierpnia 1920. 3) Wnioski i dyskusya.

Baczność robotnicy urzędu gospodarczego wojsk polskich Krakowa, Płaszowa, Podgórza, koszar Sobieskiego, mydlarni, budownictwa, stacyi odbioru bydła i t. p. w dniu 29 sierpnia b. r. odbędzie się wielkie zgromadzenie o godz. 3 po południu w sali Związku stow. rob. w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Na porządku dziennym: 1) wybór delegacyi na konferencyę, która odbędzie się 12 września, 2) wnioski. — Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Zjazd centralnego związku robotników drzewnych w Polsce z siedzibą w Krakowie. W myśl uchwały Zarządu centralnego z dnia 17 lipca b. r. zwołujemy nadzwyczajny zjazd robotników drzewnych do Krakowa na dzień 29 sierpnia 1920 r. Zjazd odbędzie się w sali Związku stow. robotniczych, ul. Dunajewskiego 5, II p. Początek o godz. 10 rano.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie i wybór prezydyum, 2. Odczytanie protokołu, 3. Sprawozdanie kasowe, 4. Sprawozdanie sekretaryatu, 5. Uregulowanie wkładek, 6. Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej, 7. Wnioski i dyskusya.

Przewodniczący **Michał Kmiecik** Sekretarz **Bolesław Jaroszewski**

Z sali sądowej

Sądy doraźne wojskowe

Wyrok śmierci za dezercyę

W sądzie wojskowym przy ul. Montelupich w Krakowie odbyły się wczoraj cztery rozprawy przed trybunałem doraźnym wojskowym pod przewodnictwem majora Gizińskiego. Oskarżał prokurator por. Wanicki.

Na ławie oskarżonych zasiedli:

Drąg Karol, szereg. 20 p. p., lat 19;
Solak Jan, szereg. 5 baonu saperów, lat 18;
Koszowski Franciszek, szereg. komp. telegr. Nr. 5 Kraków, lat 19;
Gelb Abraham, kanonier 6 p. a. c., lat 21.

Drąg zbiegł z kasarni i przebywał na wsi przez kilka dni, poczem go aresztowano. Solak po ogłoszeniu sądów doraźnych 27 lipca opuścił swoją kompanię i ukrywał się do 4 sierpnia, poczem został aresztowany. Koszowski po ogłoszeniu sądów doraźnych zbiegł z kompanii telegraficznej i przebywał na wsi przez 10 dni.

Rozprawy przeprowadzone przeciw trzem pierwszym, udowodniły oskarżonym zbrodnię dezercyi, jednak na podstawie art. 180 rozp. Rady ministrów z 10 maja 1920 r. Dz. ust. p. Nr. 368, jako nieprzekraczający 20 roku życia nie zostali skazani na śmierć, lecz **każdy z nich otrzymał najwyższy wymiar kary, t. j. 10 lat ciężkiego więzienia.**

Rozprawa przeciw Gelbowi wykazała, że oskarżony oddalił się ze swojego oddziału jeszcze 25 września 1919 r. i przebywał koło Tyśmienicy do chwili aresztowania, mimo, że jak sam zeznał, wiedział o ogłoszeniu sądów doraźnych 26 lipca b. r. Aresztowanie nastąpiło w ten sposób, że Gelb idąc szosą z Tyśmienicy, spostrzegłszy żandarma począł uciekać. Ubiegłszy 1½ km. wskoczył do rzeki i począł tonąć. Chłopi pracujący w polu wyciągnęli go z wody i oddali w ręce żandarmeryi. Wedle zeznań świadków Gelb miał się wyrażać, że raczej się utopi, niż powróci do wojska. Po rozpatrzeniu sprawy, **trybunał wydał wyrok skazujący Gelba na karę śmierci przez rozstrzelanie.** Po zatwierdzeniu wyroku przez DOG o godzinie 6·30 **wyrok wykonano na podwórcu więziennym** w sądzie wojskowym.

Oficer i sierżant skazany za oszustwo

Onegdaj przed zwykłym trybunałem wojskowym pod przew. majora Gizińskiego odbyła się rozprawa przeciw podpor. Łuszczyńskiemu Adamowi i sierżantowi Pietrzyckiemu Kazimierzowi o zbrodnię kradzieży i oszustwa. Łuszczyński, będąc kierownikiem Urzędu gospodarczego w Chybiu, spowodował przez lekkomyślne postępowanie, że dopuszczono się w magazynach tegoż urzędu kradzieży. Gdy przybyła komisya celem stwierdzenia braków w prowiantach, zastała wszystko w należytym porządku. Po chwili jednak przy ściślejszem badaniu spostrzeżono, że w kawie znajduje się piasek i groch, w herbacie ciętarki, a do cukru nalano wody, aby zachować identyczną wagę z odpowiednią zaksiążkowaną. Sierżant Pietrzycki tłumaczył się, że kazał mu to uczynić jego przełożony Łuszczyński. Ponieważ nie można było udowodnić kradzieży, tylko oszustwo u obu obwinionych, **trybunał skazał podpor. Łuszczyńskiego w myśl nowego rozporządzenia na wykluczenie z wojska i 6 miesięcy więzienia, zaś Pietrzyckiego na degradacyę i 6 miesięcy więzienia.**

ROZMAITOŚCI

Ile zdobyliśmy garbów wielbłądzich? Komunikat sztabowy z 23 sierpnia donosi, że w zwycięskiej bitwie pod Śniadowem nasi wzięli siedem wielbłądów. Nasuwa się zatem pytanie: czy to są wielbłądy jednogarbne czy dwugarbne?

Otóż garb u wielbłąda jest rezerwą tłuszczu wewnątrz ciała; w razie gdy zwierzę cierpi od zimna, rezerwa ta ulega częściowemu pochłonięciu przez krew krążącą. Dlatego rozwój garbu u poszczególnych gatunków i ras wielbłądów zależnym jest od tego, w jakiej mierze klimat, do którego dana rasa się dziedzicznie dostosowała, cechują surowe zimy i mroźne noce. Toteż wzdłuż południowej krawędzi pustyni Sahary, gdzie zimy wogóle niema, tubylcze wielbłądy, o niezwykle smukłej postaci, wcale nie mają garbu. Dalej na północ, w głębi Sahary, wielbłądy, również bardzo smukłe i zwinne, wprawdzie już mają garb, ale mały i płaski, tak, że się z boku widziany wcale nie odcina od ogólnej linii grzbietu. Na północnem wybrzeżu Afryki wielbłądy, o znacznie cięższej budowie ciała, mają również jeden garb, ale duży i stromy, tak, że trzeba konstrukcyę siodła specyalnie do tego garbu dostosować. Takie same zwyczajne wielbłądy jednogarbne, czyli dromedary, niesłychanie wytrzymałe na pragnienie, spotyka się w całej Arabii, tudzież w Azyi Mniejszej, Syryi, Mezopotamii, Persyi. Natomiast już w zachodnim Turkestanie (Chiwa, Buchara, Samarkand) obok jednogarbnych wielbłądów zjawiają się dwugarbne; a dalej na wschód, w Turkestanie chińskim, Tybecie, Mongolii istnieją wyłącznie wielbłądy o dwóch garbach, między którymi znajduje się stromy dół, niby przełęcz między dwoma szczytami tatrzańskimi. W najsamotniejszych pustyniach owych krajów, naprzykład na pograniczu Turkestanu chińskiego i Mongolii, do dziś dnia pasą się gromadki wielbłądów dwugarbnych w stanie pierwotnej dzikości, o czarnej sierści, mimo niezgrabnej postaci niezmiernie chyże i płoche.

Co się zaś tyczy wielbłądów jucznych, wziętych pod Śniadowem, to nie mogą one być ani bezgarbne, ani jednogarbne, bo bezgarbnych wielbłądów jeszcze nikt żywych do Europy nie sprowadził, a i jednogarbne w naszym klimacie, jako dla nich zbyt chłodnym, a przedewszystkiem za wilgotnym, nie byłyby zdolne do pracy. Są to więc niewątpliwie wielbłądy dwugarbne turkestańskie czy mongolskie. A zatem, jeśliśmy wzięli siedem wielbłądów, to liczba zdobytych garbów wielbłądzich wynosi czternaście.

—ooo—

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej **„Naprzód"** w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).